

Mt 3,13-17

Przekład

13 Wtedy przybył Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, aby zostać przez niego ochrzczonym.

14. Jan zaś powstrzymał go mówiąc: „Ja mam potrzebę bycia ochrzczonym przez ciebie, a ty przychodzisz do mnie?”.

15. Odpowiadając zaś Jezus powiedział mu: „Ustąp w tej chwili, jest bowiem dla nas stosowne wypełnić wszelką sprawiedliwość”.

16. Gdy zaś Jezus został ochrzczony, zaraz wyszedł z wody. I oto zostały otwarte nad nim niebiosa i zobaczył Ducha Bożego zstępującego jakby gołębicą i spoczywającego na nim.

17. I oto głos z niebios mówiący: „Ten jest syn mój umiłowany, w nim sobie upodobałem”.

Uwagi wprowadzające

Tekst kazalny stanowi Mateuszową relację o chrzcie Jezusa w Jordanie. Przekaz ten znany jest również Markowi i Łukaszowi. Porównanie synoptyczne tych trzech tekstów ukazuje, że tak pierwszy, jak i trzeci ewangelista bez wątpienia opierali się na przekazie Markowym – mamy więc do czynienia z tradycją potrójną. W strukturze Mateuszowej ewangelii perykopa o chrzcie Jezusa stanowi wyraźnie samodzielny jednostkę tekstową, tak pod względem treściowym, jak i formalnym. Trzeba jednak zauważyć, że pierwszy ewangelista łączy ją redakcyjnie z kontekstem poprzedzającym, a więc opisem wystąpienia i działalności Jana Chrzciciela (por. Mt 3,1-12). W ten sposób chrzest Jezusa jawi się u niego jako kontynuacja tej sceny, a jednocześnie jej punkt kulminacyjny.

Jak wspomniano, dostrzegalna jest wyraźna zależność Mateusza od Marka. Jednocześnie jednak pierwszy ewangelista dokonuje w przekazie najstarszego synoptyka określonych zmian redakcyjnych, jak również – co bardzo znamienne – uzupełnia jego relację o dobro własne (por. ww. 14n). Struktura literacka tekstu jest stosunkowo przejrzysta:

- 1) Przybycie Jezusa nad Jordan (w. 13);
- 2) Rozmowa Jezusa z Prorokiem znad Jordanu (w. 14n);
- 3) Chrzest Jezusa – jego objawienie jako Syna Bożego (w. 16n).

Należy wreszcie wspomnieć, że we współczesnych badaniach egzegetyczno-teologicznych już niemalże nikt nie podważa historyczności chrztu Jezusa dokonanego w Jordanie przez Jana Chrzciciela. Na korzyść tej tezy wysuwa się szereg różnorodnych

argumentów, ale jednym z najbardziej fundamentalnych jest fakt, że w zasadzie od samego początku chrześcijaństwo miało problem z akceptacją tego wydarzenia – dlaczego bowiem Jezus miałby potrzebę przyjęcia chrztu od tego, który był od niego „mniejszy”? Jest wątpliwe, aby pierwotny Kościół sam sobie stworzył taki problem. I ślady tego „zmagania się” z faktem chrztu Jezusa są dostrzegalne właśnie w przekazie Mateuszowym, we wspomnianym fragmencie będącym jego dobrem własnym (por. ww. 14n).

Komentarz

W. 13. Relacja Mateusza rozpoczyna się od zwięzłego wprowadzenia narracyjno-redakcyjnego, które – jak już zasygnalizowano – wiąże wydarzenie chrztu Jezusa z opisem wystąpienia i działalności Proroka znad Jordanu: „*Wtedy przybył Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, aby zostać przez niego ochrzczonym*”. To zwięzłe wprowadzenie, które – tak prezentuje to Mateusz, a u pozostałych synoptyków elementu tego brak – wyraźnie wskazuje na Jezusową potrzebę przybycia do Jana i przyjęcia z jego rąk chrztu, rodzi równocześnie wiele trudności interpretacyjnych. Rodzi się bowiem fundamentalne pytanie – dlaczego w ogóle Jezus miał potrzebę przybycia nad Jordan do Jana? Co nim kierowało? Na przestrzeni wieków różnie próbowano wytłumaczyć ten fakt, niekiedy wysuwając bardzo fantazyjne i nie mające uzasadnienia przypuszczenia. W istocie rzeczy jednak udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na te pytania nie jest możliwe. Choćby dlatego, że sam Jezus również w żaden sposób nie tłumaczy swego postępowania – tutaj ocieramy się o tajemnicę jego mesjańskiej samoświadomości. Można jedynie przypuszczać, że dla Nauczyciela z Galilei chrzest w Jordanie stanowił symboliczny początek jego zbawczego, realizowanego już od tego momentu publicznie, posłannictwa. Zapewne stanowił on dla niego początek solidarności z grzesznikami, którą urzeczywistniał przez kolejne dni swej wędrówki po ziemi, aż po jej ostateczne dopełnienie na krzyżu Golgoty. To jednak tylko przypuszczenia, a wszystko spowite jest tajemnicą Bożej woli i Bożego działania.

W. 14. Wraz z tym wierszem Mateusz wprowadza dobro własne. Już nawet pobieżna lektura tego wiersza i następnego, a więc dialogu Jezusa z Janem, pokazuje, że – jak już wspomniano – stanowi on próbę wyjaśnienia „problemu” chrztu, jaki Nauczyciel z Galilei przyjął z rąk Proroka znad Jordanu. Jednocześnie jednak ów dialog – nie wiadomo, czy pierwszy ewangelista przejął go z tradycji, czy też jest on wynikiem jego własnej refleksji teologicznej – wydaje się być także próbą, choć nie do końca jasną, udzielenia teologicznej odpowiedzi na przywołane wcześniej fundamentalne pytania. Dochodzi w nim również do

głosu usiłowanie ukazania relacji, jaka istniała pomiędzy Jezusem i Janem, która – przede wszystkim w aspekcie posłannictwa obu postaci – też przez długi czas była dla wczesnego chrześcijaństwa bardzo problematyczna.

Pierwszy ewangelista zaraz na początku dialogu wyraźnie wskazuje na podporządkowanie Jana Chrzciciela Jezusowi – „*Jan zaś powstrzymywał go mówiąc: »Ja mam potrzebę bycia ochrzczonym przez ciebie, a ty przychodzisz do mnie?«*”. Dlaczego Jan tak postąpił? Według Mateusza – choć nie wyjaśnia on, w jaki sposób, ani na jakiej podstawie – Prorok znad Jordanu rozpoznaje Jezusa, wie, kim on jest. Spotkanie ich obu ukazuje więc jako moment rozpoznania. Jan Chrzciciel uświadamia sobie, że Jezus jest tym, którego nadejście on zapowiadał. Dlatego też – co dla niego oczywiste – nie jest możliwe, by to on mógł udzielić Jezusowi chrztu. Jest on bowiem tym, który jest od niego mocniejszy, któremu nie jest godzien nosić sandałów. Nie może on więc przyjąć Janowego chrztu, który był chrztem nawrócenia połączonym z wyznaniem grzechów.

Jednocześnie jednak Prorok znad Jordanu wskazuje na potrzebę, by być ochrzczonym przez Jezusa. W tym stwierdzeniu już *explicite* dochodzi do głosu ów moment zupełnego podporządkowania się przez Jana Jezusowi. Syn Zachariasza podkreśla, że to on jest grzesznikiem, który potrzebuje upamiętania i odpuszczenia grzechów. Innymi słowy, to on potrzebuje Bożego miłosierdzia i zbawienia. Ma świadomość, że spotkanie z Jezusem stanowi dla niego wyjątkowy, historiozbowczy moment, w którym może on przeżyć wyjątkowe spotkanie z Bogiem – Zbawcą.

W. 15. Według pierwszego ewangelisty jednakże Jezus nie ulega Janowi, lecz wskazuje na konieczność przyjęcia przez siebie chrztu: „*Ustąp w tej chwili, jest bowiem dla nas stosowne wypełnić wszelką sprawiedliwość*”. W ewangelicznej narracji Mateusza to pierwsze słowa, jakie wypowiedział Jezus. Mają one więc poniekąd programowy charakter. Różnie interpretuje się tą wypowiedź Nauczyciela z Galilei. Niektórzy wskazują, że w owym elemencie wypełnienia sprawiedliwości chodzi o doskonałe wypełnienie woli Bożej. Inni wskazują na chrzest jako na figurę śmierci Jezusa, poprzez którą Jezus niejako przyjął na siebie sprawiedliwość Boga potrzebną do odpuszczenia grzechów. Jeszcze inni podkreślają, że chodzi tutaj o wypełnienie w każdym szczególe planu Boga w historii zbawienia. Wreszcie wskazuje się również, w odwołaniu do czasownika *wypełnić*, że Mateuszowy Jezus wskazuje, iż jego chrzest stanowi wypełnienie mesjańskich obietnic starotestamentowych.

W każdym razie można stwierdzić, że chrzest Jezusa jako akt pełnienia sprawiedliwości Bożej jest kolejną odsłoną *kenozy* – dobrowolnego uniżenia się Syna Bożego, podjętego z miłości do człowieka, z którym w akcie chrztu w pełni się solidaryzuje. Jeden z ojców

Kościoła, Jan Chryzostom, napisał: „Pan z niewolnikami, Sędzia z winnymi, przychodzi dać się ochrzcić. (...) Jeśli pozwolił na to, by przez tak długi czas był noszony w dziewiczym łonie i wyszedł stamtąd mając naszą naturę; jeśli pozwolił się policzkować, przybić do krzyża (...), to czemu się dziwisz, że dał się również ochrzcić (...)? To właśnie jest zadziwiające, że będąc Bogiem, chciał się stać człowiekiem, a wszystko inne następuje w sposób naturalny”.

Bardzo sugestywna w tym kontekście jest ikonografia Kościoła Wschodniego. Ikona chrztu Jezusa ukazuje napełniony wodą grób w kształcie jaskini – symbol Szeolu, a więc miejsca, w którym ludzkość oczekiwała na przyjście Zbawiciela. Mateuszowy opis chrztu ukazuje Jezusa jako owego Wybawiciela. Jego zstąpienie do Jordanu to zapowiedź zejścia w otchłań śmierci, zaś jego natychmiastowe wyjście z wód to zapowiedź nowego życia – paschalnego wyjścia z grobu. To nowe życie, będące owocem zmartwychwstania, zapowiada Duch Boży, który – jak na początku *1. Księgi Mojżeszowej* – wraz z dobywającym się z nieba głosem Stwórcy unosi się nad wodami świata pogrążonego w chaosie. Wraz z Jezusem z owych wód wyłania się nowe stworzenie i nowy człowiek.

W. 16. Ewangelista Mateusz dopiero teraz przechodzi do opisu samego chrztu Jezusa. Niektórzy wnoszą na tej podstawie, że bardziej istotny był dla niego element dialogu pomiędzy Jezusem i Janem, a chrzest traktuje nieco „na uboczu”. Nie jest to jednak słuszna teza – dla każdego z synoptyków relacja o chrzcie Nauczyciela z Galilei w Jordanie pełni kluczową rolę.

W relacji o chrzcie Jezusa Mateusz w zasadzie podąża za Markiem, choć wprowadza kilka istotnych zmian. Na początku wspomina, że gdy Jezus został ochrzczony, zaraz wyszedł z wody. Znamienne w tej informacji jest to, że pierwszy synoptyk – inaczej niż Marek – nie wskazuje w sposób wyraźny, że Jezus został ochrzczony przez Jana. Czy to świadomy zabieg? Być może – czasownik *ochrzcić* posiada tutaj stronę bierną. Czy zatem można go potraktować jako *passivum divinum*? Jeśli taka interpretacja byłaby właściwa, to znaczyłoby, że Mateusz pragnie wskazać, iż w całym wydarzeniu czynny jest Bóg, a rola Proroka znanego z Jordanu jest drugoplanowa.

Na taką teocentryczną wizję relacji o chrzcie wskazuje również druga część analizowanego wiersza – gdy Jezus wyszedł z wody, „(...) zostały otwarte nad nim niebiosy i zobaczył Ducha Bożego zstępującego jakby gołębica i spoczywającego na nim”. Wypowiedź ta utrzymana jest w konwencji apokaliptycznej. Wystarczy tu przywołać wezwanie Trito-Izajasza: „Obyś rozwarł niebiosy i zstąpił” (Iz 63,19b). Zwrot zostały otwarte ponownie posiada formę *passivum divinum*, wskazującą na Bożą aktywność w rozwarciu się niebios. Porównanie Ducha Świętego do gołębicy, choć przynależy do obrazowości apokaliptyki

żydowskiej, nie ma paralel w literaturze judaistycznej. Można przypuszczać, że motyw ten ma związek z rabinacką interpretacją 1 Mż 1,2 („*Duch Boży unosił się ponad wodami*”) lub z gołębicą Noego (1 Mż 8,9). W każdym razie zostaje w ten sposób uwypuklony element Bożego działania. Owo zstąpienie Ducha Bożego stanowiło moment uposażenia Jezusa do jego działalności w słowie i czynie, było jej inauguracją. Od tej chwili Nauczyciel z Galilei był już w pełni gotów do realizacji swej mesjańskiej i prorockiej misji.

W. 17. Proklamacja głosu z nieba – „*Ten jest syn mój umiłowany, w nim sobie upodobałem*” – stanowi punkt kulminacyjny relacji o chrzcie Jezusa. Cała scena utrzymana jest w konwencji judaistycznych narracji o powołaniu. Powołanie dokonuje się za pośrednictwem głosu pochodzącego z nieba (TestLew 18,6; HenEt 65,4), a wezwany otrzymuje Ducha Świętego, który uzdalnia go do zanieśienia przesłania Bożego (TestLew 18,7-9). Motyw identyfikacji wezwanego jako „syna Bożego” jest w tym kontekście bardzo istotny. W tradycji greckiej termin *syn* posiada nieco inny odcień znaczeniowy niż w mentalności hebrajskiej – w te pierwszej odnosi się niemal wyłącznie do fizycznego pokrewieństwa, podczas gdy w języku hebrajskim znaczenie to może być rozszerzone na przynależność do tej samej grupy, tego samego zawodu, ludu czy na przynależność do Boga Jahwe. Aniołowie, jako przynależący do „niebieskiego dworu”, nazywani są „synami Bożymi” (1 Mż 6,2.4; Hi 1,6; 38,7; Ps 89,7). Podobnie niektórzy sędziowie (Ps 82,6). Lud Izraela przez samego Jahwe jest określony jako „syn pierworodny” (2 Mż 4,22). W literaturze sapiencjalnej mędrzec i sprawiedliwy uważany jest za syna Bożego (Mdr 2,13-18).

Porównanie historyczno-religijne wskazuje, że w czasach Jezusa tytuł *syn Boży* stawał się coraz bardziej tytułem mesjańskim. Proklamacja głosu z nieba zatem objawia synostwo Boże Chrystusa – nie stał się On jednak Synem Bożym dopiero w momencie chrztu, gdyż godność tę posiadał już w preegzystencji, lecz w tym momencie prawda ta została wskazana publicznie.

Dominik Nowak